

G A Z E T A P O L I C J I P A Ń S T W O W E J

No 24.

WARSZAWA, DNIA 11-go CZERWCA 1921 ROKU.

ROK 3.

KAZIMIERZ SĄCHOCKI.

ZNACZENIE WYCHOWAWCZE PRAWA.

III. Rozwój koncepcji podmiotu prawa.



Podmiot prawa wyraża cel i przyczynę istnienia prawa, jako siły, zabezpieczającej dobro. Stosunek więc czyjs do prawa, jako celu do środka, charakteryzuje podmiot prawa; stosunek ten jest zwany zdolnością prawną i polega na zdolności do działań prawnych, t. j. do stwarzania swojego wyłącznego dobra, oraz na niezdolności do wkroczenia w dobro nie swoje. Ponieważ prawo powstało dla zabezpieczenia dobra poszczególnej jednostki ludzkiej—zatem nieuniknioną konsekwencją było to, że podmiotem jego stała się właśnie jednostka ludzka.

Lecz człowiek, podmiot prawa, będący jego celem, jest jednocześnie naturalnym celem swojego instynktu, wzgl. uczucia. Z tego powodu, koncepcja podmiotu prawa znalazła się przedewszystkiem na linii działania wyrosłego z instynktu uczucia i musiała się z nim połączyć. Z tego też powodu koncepcja podmiotu prawa już z natury swojej odznacza się przewagą elementu uczucia.

Wpływ uczucia tego był szczególnie silny w pierwszym okresie kultury, gdy uczucie i rozum były jeszcze niewspółmierne co do swoich sił, a przytem całkowicie rozbieżne w kierunkach—gdy uczucie miało jeszcze cechy brutalnego egoizmu, a myśl—charakter abstrakcyjny. W tych warunkach, gdy idea prawa wogóle ulegała przewadze uczucia egoistycznego, tembardziej objaw ten występował w koncepcji podmiotu prawa, specjalnie do tego podatnej. W tych też warunkach koncepcja ta ma wszelkie cechy uczuciowo-egoistyczne. Pojęcie dobra powszechnego przenika ją zaledwie w tych nieznaczających punktach, gdzie samo to pojęcie graniczy z egoizmem, opierając się wyraźnie na momentach dobra jednostki. Nie ogarnia więc ona wszystkich jednostek ludzkich, lecz tylko ludzi silnych.

Tylko taki człowiek, który, ze względu na swoją siłę materialną, byłby niebezpieczny jako przeciwnik, zasługuje na uznanie jego praw, na charakter podmiotu prawa. Człowiek słaby, nie rozporządzający skutecznymi środkami walki, nie wart jest żadnych ustępstw ze strony innych, nie jest uznany za samoistną jednostkę w stosunkach ludzkich. Moment siły człowieka jest tak decydującym względem dla koncepcji podmiotu prawa, że człowiek, który posiada ten charakter, może stracić go, tracąc siłę — i odwrotnie, charakter ten można nabyć razem ze wzrostem sił. (Np. jeszcze prawo rzymskie zawierało przepisy, stanowiące, iż niewypłacalny dłużnik traci zdolność prawną — staje się niewolnikiem).

Pierwszym więc typem podmiotu prawa — jest osoba fizyczna, rozumiana jako człowiek silny. Obok takiej jednostki ludzkiej, istnieją całe kategorie ludzi słabych, pokonanych, będących po za prawem. Tak, nie jest podmiotem prawa niewolnik — z przyczyny stałej swojej bezbronności, nie jest podmiotem prawa kobieta, dziecko, kaleka i starzec. Nic im nie gwarantuje posiadania dobra; największe dobro — życie, może im być każdej chwili odjęte. Zbytecznym jest przytaczać stan niewolnika, gdyż niewolnictwo utrzymało się tak długo w sto-

sunkach ludzkich, iż jest ono świeżem w pamięci wszystkich i dokładnie wszystkim znane. Naogół niewolnik — w oczach ludzi wolnych — nie tylko nie może posiadać żadnych praw, lecz nawet i przyczyny praw — potrzeb ludzkich. Dekalog Mojżesza, który jest już wyrazem postępu w dziedzinie ówczesnego prawa, stawia sługę i służebnicę narówni z wołem i osłem, i zakazuje pożądać ich jedynie ze względu na interesy ich posiadacza — bliźniego. Ludzie starzy i bezsilni — według świadectwa Herodota — byli u Massagetów, t. j. Mongołów, i u słowiańskich Wendów zabijani, a zwłoki ich zjadano. W Chinach dzieciobójstwo, jako zwyczaj klas ubogich, przetrwał do ostatnich czasów; w Sparcie, słabe dzieci wrzucano do Taygetu; u starożytnych Rzymian i u Germanów, ojciec miał prawo zabić nowonarodzone dziecko; takież zwyczaje panowały u Indusów. Kobieta, jeżeli nie brać pod uwagę matryarchatu, który wogóle nie wydaje się ustrojem, opartym na prawie, lecz tylko na zupełnie pierwotnym instynkcie — jest również charakterem podmiotu prawa, podlegając nieograniczonej władzy mężczyzny. Jest ona przedmiotem, który mężczyzna bierze sobie na własność — czyto siłą, czy za zapłatą, uiszczaną jej krewnym. W sagach pomorskich, mamy ślady zabijania kobiet podczas uczt z okazji polowań. Najdobitniejszym zaś może dowodem pierwotnego położenia prawnego kobiety, są do dziś dnia przetrwałe wierzenia najstarszych kulturalnie i najkonserwatywniejszych ludów, jak Chińczy, Indusi i narody mahometańskie — że kobieta nie ma duszy.

Usunąwszy walkę ze stosunków ludzkich — przez uznanie praw ludzi silnych — prawo tem samem zbliżyło ich wzajemnie do siebie, zaciętno pomiędzy nimi faktyczną łączność. Objaw ten jednak objął tylko tych ludzi, którzy znaleźli się pod działaniem jednego, ogólnego dla nich prawa, a zatem tych, którzy stworzyli wspólne środowisko, którzy żyją w jednakowych warunkach, jednakowo kształtujących oba pierwiastki prawa. To skonsolidowanie się grup ludzkich — są tą narodziną narodów, wzgl. plemion. Odrębne środowiska ludzkie, które mają prawo różne, pozostają sobie nadal obcymi i stosunki pomiędzy należącymi do takich odrębnych środowisk ludźmi nie znajdują sobie innego sposobu rozstrzygnięcia, jak jedynie zastosowanie w braku prawa — t. j. walkę. Stwierdzenie tej okoliczności przez rozum ludzki wywołuje dążenie wszystkich zagrożonych osób fizycznych do takiego wzmocnienia swoich osobistych sił, któreby zapewniało im pomyślny rezultat walki. Jako sposób zrealizowania tego celu, rozum nasuwa połączenie sił wszystkich jednakowo zagrożonych jednostek w jedną całość — w jedną siłę, mającą jedno zadanie, jedne środki działania, jeden kierunek. Związek faktyczny, wytworzony pomiędzy ludźmi przez wspólne prawo, zamienia się w związek ideowy, celowy — powstaje państwo.

Państwo, mając swoje specjalne zadania, ma też swoje specjalne potrzeby, które nieraz kolidują z potrzebami i dążeniami poszczególnych osób fizycznych. Powstają więc specjalnego rodzaju stosunki pomiędzy osobą fizyczną a państwem, jako pewną jednostką. Stosunki

te muszą być uregulowane w sposób stały i nie w drodze walki, ponieważ po pierwsze państwo jest zawsze silniejsze od poszczególnych osób fizycznych, dla których wobec tego walka nie może być środkiem racjonalnym, po drugie w interesie nawet tej osoby, której potrzeby kolidują z potrzebami państwa, jest, aby to ostatnie w niezbędnym zakresie były zaspokojone. Jedynym więc sposobem uregulowania stosunków państwa z jednej strony, a osoby fizycznej — z drugiej strony, jest prawo, uznające państwo za swój podmiot i nadające mu zdolność prawną, zwaną suwerennością.

W ten sposób — po za osobą fizyczną — zjawia się nowy podmiot prawa — zbiorowy. Podmiot ten ma już mniej cech uczucia egoistycznego, aniżeli osoba fizyczna, to-chociaż jego celem ostatecznym jest dobro człowieka pojedynczego — to jednak dobro to nie jest tu już traktowane i określane z punktu widzenia potrzeb poszczególniej samodzielnej jednostki ludzkiej, lecz z punktu widzenia pojedynczej części wielkiej całości, jaką jest człowiek wobec państwa. Jednostka ludzka przy tej koncepcji traci swoje dominujące stanowisko w prawie; schodzi ona do roli drugorzędnej, której potrzeby muszą być określane w zależności od potrzeb jednostki innej, muszą być dostosowane do tych ostatnich, podporządkowane im. Przewodnią ideą tej koncepcji podmiotu prawa jest więc już nie zrównanie praw poszczególnych jednostek ludzkich, lecz umniejszenie praw jednostki dla wzmocnienia praw innych jednostek, wziętych jako zrzeszony ogół — jako państwo. Ta koncepcja podmiotu prawa znajduje swój dobitny wyraz w maksymie prawa rzymskiego: „Salus reipublicae suprema lex esto“.

Następną fazą rozwoju koncepcji podmiotu prawa jest zjawienie się jego pod postacią osoby prawnej, czyli jednostki, składającej się z grupy osób fizycznych, a mającej pewien wspólny ściśle określony cel.

Państwo, jakieśmy widzieli, zaczęło przystosowywać życie ludzkie do swoich potrzeb. Dało ono mianowicie ludziom do wykonania różnorodne funkcje i zadania, które, rozwijając się, zaczęły się zarysowywać coraz drobiazgowiej, tworzyć pewne odrębne działy, wymagające od człowieka wyłącznego poświęcenia się im. W ten sposób podzieliło ono ludzi na różne kategorie, mające różne zadania, różne potrzeby i różne warunki bytu. Człowiek pojedynczy, obciążony obowiązkami publicznymi, stracił możność bezpośredniego zaspakajania wszystkich swoich potrzeb osobistych i został zmuszony do korzystania w tym względzie z tych środków, które znalazły się w rozporządzeniu innych, mających właśnie w tem swój cel specjalny. Taki stan rzeczy spowodował więc z jednej strony ściślejsze zbliżenie wśród ludzi, mających wspólne zadania i cele specyficzne, z drugiej zaś strony — wzmógł znacznie stosunki pomiędzy jednostkami, należącymi do takich oddzielnych grup, stawiając jedne wobec drugich w roli koniecznych dostawców pewnego rodzaju dóbr. Na tem też tle musiała powstać świadomość potrzeby łączenia się ludzi o wspólnych zadaniach dla wypełnienia ich w takim zakresie aby mogły sprostać odnośnym potrzebom, co dla poszczególnych jednostek stawało